

## KAZIMIERZ STOPA

ur. 1923; Rozięcín



|                         |                                                                                                                                                                                            |
|-------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| Miejsce i czas wydarzeń | Chełm, II wojna światowa                                                                                                                                                                   |
| Słowa kluczowe          | projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, aresztowanie, więzienie w Chełmie, współwięźniowie, praca w więzieniu, przewóz do Lublina |

### **2. W mroźną noc z 8 na 9 stycznia 1940 r. zabrano nas z rodzinnych domów do więzienia**

W każdym bądź razie w nocy z 8 na 9 stycznia 1940 roku granatowi policjanci, a raczej gestapowcy w asyście granatowych policjantów, jednej nocy wybrali nas wszystkich z rodzinnych domów... Nie przewidywaliśmy, że ta akcja będzie załatwiona tak sprawnie i tak szybko. Ja sam nosiłem się z zamiarem ukrycia się u rodziny w sąsiedniej wiosce, ale nie zdążyłem zrealizować tego zamiaru, i przy bardzo ostrym mrozie, nocą, otoczyli poszczególne domy, a mieszkaliśmy w różnych miejscowościach - ja we wsi Rozięcín, moich dwóch przyjaciół we wsi Wojśławice, trzeci też we wsi Wojśławice, syn granatowego policjanta, który się zadeklarował do służby Niemcom. Jeden był ze wsi Nowy Majdan. W każdym bądź razie wszystkich nas przewieziono saniami w trzaskający mróz na posterunek. Tam czterech gestapowców i granatowi policjanci przeprowadzili z nami krótką rozmowę spisując personalia, i w tym momencie wprowadzono szóstego człowieka. Okazuje się, że przy okazji aresztowano nauczyciela, instruktora harcerskiego, wspaniałego człowieka - Mikołaja Taładę, ojca trójki małych dzieci, który absolutnie nie był wmieszany w tę sprawę, nie wiedział o tej wyprawie, ani o tej grupie konspiracyjnej. Wszystkich nas na otwartych saniach, przy dwudziestoośmiostopniowym mrozie, przy północno-schodnim wietrze, blisko trzydziestokilometrową trasą, wywieziono do Chełma, i wylądowaliśmy przed jednopiętrową kamienicą przy ulicy Dreszera w Chełmie, gdzie była siedziba gestapo. Tam nas wstępnie przesłuchiowano. Mnie nie zdążono przesłuchać tego dnia, bo już był późny wieczór. Załadowano nas na płaskorusztowane sanie, z nogami do środka tego drewnianego kojca zainstalowanego na saniach, a z tyłu siadł gestapowiec z pistoletem maszynowym, drugi przy woźnicy, i tak nas dowieziono do więzienia w Chełmie. Więzienie mieściło się i mieści przy ulicy Kolejowej. Po przekroczeniu bramy więziennej wprowadzono

nas na korytarz piętrowego budynku, patrząc od ulicy Kolejowej lewe skrzydło nowej zabudowy więziennej, i tam poprowadzono w kierunku pomieszczeń pierwszego piętra. I w momencie, kiedy doszliśmy do klatki schodowej prowadzącej na piętro, gestapowiec zatrzymał mnie za ramię, a koledzy szli dalej. Więć niezorientowany w sytuacji szarpnąłem się chcąc iść za kolegami. Rezultat tego mojego oporu był taki, że potężnie kopnięty butem w okolicy krzyża poleciałem piętro niżej do suteryny, przerażony, zaszokowany - dlaczego? Okazuję się, że to chyba wynikało z tego, że tamci byli już wstępnie przesłuchani, a ja jeszcze nie. [Rozdzielili nas], chyba ze względu na to, żeby nie było zmywy, czy uzgodnień przy przesłuchaniu. I tam oddał mnie gestapowiec w ręce strażnika, który przyprowadził mnie do wskazanej przez gestapowca celi. Po otwarciu drzwi, zapaleniu światła, znalazłem się w celi, jednym rzutem oka objąłem piętrowe prycze usytuowane na jednej ze ścian, i niewielkie przejście pomiędzy pryczami a ścianą, i światło zgasło. Ciemno jak w grobie. Oszołomiony, obolały, bo się potłukłem, w pewnym momencie poczułem mocne uderzenie czymś ciężkim w ramię i głos z pryczy: „Daj mu spokój!” A drugi: „Chodź tu bliżej!” Więć gdy oswoiłem wzrok z mrokiem celi podszedłem do pryczy. Osobnik, który krzyczał: „Chodź tu bliżej” chwycił mnie za ramię, wciągnął na pryczę i mówi: „Tu, kładź się koło mnie, tylko buty zdejmij” Więć posłusznie to zrobiłem, no i zaczęła się inwigilacja: „Jak się nazywasz? Skąd jesteś? Ile masz lat? A może masz coś do jedzenia? A może masz papierosy?” Ja oszołomiony nie reagowałem na te jego pytania, więc mnie boleśnie skrzył rękę, aż krzyknąłem, i znowu ten drugi głos mówi: „Daj mu spokój!”- powtórzył. W końcu mówi: „Słuchaj, Scyzoryk, obecnie nie tylko za mokrą robotę i za kradzieże wsadzają do więzienia, daj mu spokój” W końcu usnąłem, rozplakałem się i usnąłem. Gdy rano zbudziłem się potrząsany za ramię przez strażnika, okazało się, że w celi było dwunastu więźniów. Po barwie, po tonacji głosu poznałem tego, który mnie w nocy prześladował - okazuje się, że młody człowiek w wieku trzydziestu paru lat, dobrze zbudowany. On był tym, który próbował ze mnie wycisnąć informacje, i tego czy przypadkiem nie mam papierosów, czy jedzenia. W tej celi siedziałem do dziewiętnastego stycznia, w międzyczasie trzykrotnie wożony samochodem z więzienia przy Kolejowej do kamienicy przy ulicy Dreszera, gdzie byłem przesłuchiwany przez gestapo. A koledzy siedzieli osobno, widziałem ich na placu, gdy nas wypędzono do rozładowywania wagonów z węglem przy trzaskającym mrozie. Kto miał rękawice, to tyle miał szczęścia, bo my gołymi rękoma rozładowywaliśmy węgiel razem z Żydami. Mnie też zabrał Niemiec, i w towarzystwie młodego Żyda nosiłem węgiel w takich noszach do kwater oficerskich SS. Byłem też zabierany kilkakrotnie do stajni, gdzie stały konie. Kwaterował na terenie więzienia szwadron kawalerii SS Schwarzenkopf, nosili wypustki czarne na naramiennikach i przy kołnierzach, a trupie czaszki przy furażerkach i czapkach. I tam posługiwali się mną przy porządkowaniu stajni. Rankiem 19 stycznia, bardzo wcześnie, zostałem zabrany z celi i ku mojemu zaskoczeniu przyprowadzony do kolegów, którzy siedzieli piętro wyżej. Witaliśmy się jak po latach niewidzenia, oni byli

ciekawi, dlaczego ja siedziałem osobno, ja z kolei dlaczego oni byli izolowani ode mnie, ale nie dali nam długo rozmyślać, bo około godziny dziewiątej przyszło dwóch gestapowców i wyprowadziło nas na korytarz. Pokuci po dwóch za ręce, ja z przyjacielem Janem Sitarzem, i inni parami, wyprowadzeni zostaliśmy przed budynek, a tam było jeszcze czterech więźniów, których nie znaleźliśmy. No i nas sześciu, i tamtych czterech innych poprowadzono pieszo, środkiem jezdnii, do budynku dworca kolejowego w Chełmie. Załadowano do pociągu osobowego klasy trzeciej, usadzono nas w przedziałach. Gestapowcy byli w sąsiednich. I tak odizolowani od reszty, dojechaliśmy do Lublina.

|                                |                                                |
|--------------------------------|------------------------------------------------|
| <b>Data i miejsce nagrania</b> | 2006-03-22, Lublin                             |
| <b>Rozmawiał/a</b>             | Tomasz Czajkowski                              |
| <b>Redakcja</b>                | Mateusz Czekaj                                 |
| <b>Prawa</b>                   | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |